

Ciężar wody

Kasieńka, reż. Anna Wieczur-Bluszcz, Teatr Miniatura w Gdańsku



ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



Fot. Piotr Pędziszewski

W *The Weight of Water* Sarah Crossan temat emigracji przedstawiony został z perspektywy niespełna trzynastoletniej Kasi, gdańszczanki, która wraz z mamą rozpoczęła nowe życie w Coventry.

Crossan, sama będąca swego czasu dziecięcym emigrantem, z poruszającą szczerością opowiada w swojej książce o doświadczeniach emigracyjnej egzystencji: o obcości, inności i samotności, o wszystkich stanach i uczuciach, które dodatkowo komplikuje (ale czasem łagodzi) trudny czas wkraczania w młodość. Opowieść Kasi pisarka zamknęła w niezwyklej formie – w stu dwudziestu siedmiu białych

wierszach; oszczędnych, momentami wręcz ascetycznych językowo, ale niebawale przy tym poetyckich i wyjątkowo wnikliwych.

Ta niezwykła książka, przetłumaczona i opublikowana w Polsce w 2015 roku przez Wydawnictwo Dwie Siostry, z jej tematyczną aktualnością i oryginalnym kształtem wręcz prosiła się o teatralną adaptację. Ze znakomitego materiału Crossan skorzystała Anna Wieczur-Bluszcz. Jej *Kasieńka* (tak brzmi polski tytuł *The Weight of Water* w tłumaczeniu Katarzyny Domańskiej) pokazana została pod koniec marca w gdańskim Teatrze Miniatura. Spektakl zaskoczył przede wszystkim, podobnie jak literacki oryginał, swoją formą, stykającą ze sobą teatru i sztuki wizualnej, dopracowaną w każdym szczególe, a jednocześnie – co jest przecież ważne w teatrze dla dzieci, nawet tych starszych, wkraczających w nastoletniość – nieprzekombinowaną i czytelną, wydającą się jakby zupełnie naturalnym scenicznym ekwiwalentem słowa Crossan.

W *Kasieńce* teatralną scenę zakrywa szczelnie biały ekran. Za nim pojawiają się pierwsze postacie – dziewczynka (Edyta Janusz-Ehrlich) i przestraszona, ściskająca w rękę niemodną walizkę mama (Agnieszka Grzegorzewska) – które my widzimy na ekranie jako nieme cienie. I tak będzie do końca spektaklu, bowiem narrację prowadzi, jedyny w tym przedstawieniu, głos nastoletniej Anny Andruszkiewicz, która wiersz za wierszem snuje opowieść Kasieńki. Po chwili cieniom zaczynają towarzyszyć animacje – bardzo subtelne, czasem barwne, często przypominające próby ze szkicownika. Od tego momentu cienie aktorów i ruchome, zmieniające się co chwilę obrazy stanowią nierozrwalną całość, poruszającą się w jednym rytmie zdań wypowiedzianych przez Andruszkiewicz i towarzyszącej im, momentami bardzo lirycznej, muzyki Łukasza Matuszky.

Ta liryczność punktuje smutek, którym spektakl przesycony jest właściwie od samego początku. Kasia i jej Mama wyruszają do Coventry w bardzo konkretnym celu. Chcą znaleźć Ojca Kasieńki, emigranta zarobkowego, który po pewnym czasie spędzonym w obcym kraju zerwał kontakt z rodziną. Zrozpaczona, zdesperowana Matka Kasi postanawia go za wszelką cenę odnaleźć. Wynajmuje w nowym kraju obskurne „studio”, zatrudnia się w fabryce, a córkę posyła do szkoły. Wiezorami Matka przemierza okolice w poszukiwaniu Ojca, zmuszając do tych poszukiwań córkę. Piszę „zmuszając”, bo dziewczynka zdaje się doskonale czytać scenariusz, który realizuje „zaginiony” Ojciec. Matka go nie akceptuje, odrzuca, zastępuje bolesną prawdę rozpaczliwie niewiarygodnymi fantazmatami. Ucieka w fantazję, we wspomnienia, w lęki. Choć fizycznie jest obok, w rzeczywistości zostawia córkę całkiem samą.

Z tą samotnością Kasia początkowo nie potrafi sobie poradzić. Dziewczynka wiedziała, że w nowym kraju będzie inna, obca; przewidywała, że może nie rozumieć wszystkiego, jednak tej samotności, tak gorzko totalnej – nie spodziewała się zupełnie. W tej samotności Kasia musi zbudować siebie na nowo, bo w obcym kraju inne jest wszystko, nawet jej imię. Pierwszym zderzeniem „Cassie” z brutalną rzeczywistością jest swego rodzaju intelektualna degradacja – ze względu na niedostateczną znajomość angielskiego dziewczynka łąduje w niższej klasie, co natychmiast przekłada się na jej relacje z rówieśnikami, którzy nie akceptują „wampirzo bladej dziewczynki ze wschodu”, dokuczają i kpią z niej. Mimo to z czasem nowy świat zaczyna być przyjaźniejszy, jakby bardziej oswojony. Pojawia się czarnoskóry sąsiad Kanoro (Jacek Majok), przy którym Mama nieoczekiwanie zaczyna się uśmiechać. Uśmiechać zaczyna się również i Kasia, która zaprzyjaźnia się z rówieśnikiem Williamem (Piotr Kludka), jedyną bratnią duszą we wrogiej przestrzeni szkolnej.

Wieczur-Bluszcz opisuje to wszystko językiem oszczędnym i komunikatywnym. Aktorzy, ucharakteryzowani tak, że daną postać rozpoznajemy w jej cieniu natychmiast, posługują się zwykle gestem bardzo czytelistym, czasem wręcz dosadnym, ilustrującym jednoznacznie dany fragment narracji.

Ciąg zdarzeń w *Kasieńce* dość łatwo przewidzieć, bardziej zaskakujący jest sposób, w jaki tytułowa bohaterka radzi sobie z porzuceniem, odrzuceniem i samotnością. Jednym z najpiękniejszych fragmentów spektaklu, tłumaczącym oryginalny tytuł powieści, jest scena, w której Kasia pływa. Dziewczynka widzi wodę jako przestrzeń innego świata, groźnego i obcego, w którym „nawet nie może oddychać”. Ale Kasia chce czuć „ciężar wody”, chce zanurzyć się w tym świecie, bo jest to dla niej swoisty trening przetrwania w świecie na powierzchni pełnym ignorancji i rasizmu, nakładającym na swoich nieoczekiwanych mieszkańców piętno obcości, inności, dziwności. Wieczur-Bluszcz, idąc wiernie za znaczeniami *The Weight of Water*, nie pozostawia jednak tego świata w szarości i smutku. Smutek, ale wynikający tu raczej z dojrzałości w widzeniu rzeczywistości, balansują „drobności” zaznaczające kolejne etapy przechodzenia w dorosłość – pierwszy pocałunek, ukaranie złośliwej koleżanki, pogodzenie się z ojcem.

Efektowna, piękna, a jednocześnie bardzo czytelna forma teatralna *Kasieńki*, stworzona bezbłędnie przez Ewę Gdowiak (scenografia), Urszulę Morgę i Bartosza Mikołajczyka (współpraca przy koncepcji wizualnej, animacje filmowe) oraz Macieja Motowidło (konceptcja i realizacja techniczna, światło), ubiera mądrą i szczerą treść. Spektakl nie epatuje brutalnością (choć w przypadku tematu polskiej emigracji oczywiście mógłby) ani w sferze obrazu, ani w obrębie treści, ale unikając dosadnego realizmu, mówi o problemie więcej niż niejeden (dobry) reportaż. Jest tak też dlatego, że temat emigrujących dzieci gdzieś na ogół umyka, rozmywa się pod przeświadczeniem, że dzieci „zawsze sobie poradzą”, „szybko załapią język”, „w mąg się przystosują”. Czy aby na pewno? Nie każde z nich przecież pływa od razu tak dobrze, jak Kasieńka. Więcej, niektóre z nich pływać nie potrafią (jeszcze) w ogóle.

05-05-2017

GALERIA ZDJEĆ

KASIEŃKA, REŻ. ANNA WIECZUR-BLUSZCZ, TEATR MINIATURA W GDAŃSKU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Miniatura w Gdańsku

Kasieńka

tłumaczenia: Katarzyna Domańska

adaptacja, reżyseria i inscenizacja: Anna Wieczur-Bluszcz

scenografia: Ewa Gdowiak

współpraca przy koncepcji wizualnej oraz animacje filmowe: Urszula Morga, Bartosz Mikołajczyk (Esy Floresy)

muzyka: Łukasz Matuszyk

koncepcja i realizacja techniczna, światło: Maciej Motowidło

obsada: Jolanta Darewicz, Agnieszka Grzegorzewska, Edyta Janusz-Ehrlich, Piotr Kludka, Jacek Majok, Jadwiga Sankowska, Joanna Tomasiak, Anna Andruszkiewicz (głos Kasieńki)

premiera: 26.03.2017

TAGI: Anna Wieczur-Bluszcz, Sarah Crossan, Gdańsk, Miejski Teatr „Miniatura”,

[Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (2)



Wasieleu | 2019-10-21 19:00:41

fd

» Cytuj



jkz | 2017-05-05 13:27:42

bardzo się cieszę!

» Cytuj

POWIĄZANE TEATRY



Miejski Teatr „Miniatura”

PRZECZYTAJ TEŻ



Anna Jazgarska
Fakty, mity, przemilczenia. 16. Finał Gdynińskiej Nagrody Dramaturgicznej



Anna Jazgarska
Szkiełko czy oko?



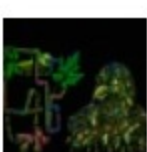
Anna Jazgarska
A tam ciągle nie ma nas



Anna Jazgarska
Z nią wszystko można



Anna Jazgarska
Chwila



Anna Jazgarska
Skarpetki objaśniają nam świat

BĄDŹ NABIEŻĄCO

